

TRZEBA DZIAŁAĆ! INNEJ DROGI NIE MA!

<https://fssm.pl/trzeba-dzialac-innej-drogi-nie-ma>

- Data publikacji: 29 marca 2018

"Witajcie bracia i siostry :)

Kiedy w grudniu 2016 roku, będąc jeszcze funkcjonariuszem 3-literowej "firmy państwowej", rozpoczynałem walkę o lepszą przyszłość, do głowy mi nie przyszło, że kiedyś nadejdzie ta chwila. Ale może po kolei:

1. Grudzień 2016 r. "zaliczyłem" swoje pierwsze manifestacje w ilości trzech sztuk. To właśnie w te mroźne dni na Wiejskiej, gdy zobaczyłem garstkę protestujących emerytów, postanowiłem walczyć z państwem totalitarnym.

2. Zacząłem chłonać informacje na temat ustawy represyjnej. Swoją wiedzę czerpałem głównie z dwóch stron IFP, dzięki "Gadzie" za świetną robotę oraz "Nie dla obniżania emerytur mundurowych", dzięki "Filipie" za równie świetną robotę. To właśnie tam poznałem swoich pierwszych "internetowych" Przyjaciół. Rozpoczęła się wymiana poglądów, pomysłów, "gotowców". Były pierwsze nocne Polaków rozmowy. Zapomniałem dodać, że musiałem założyć konto na FB. Jakież było moje "zdziwienie", gdy okazało się, że fejsbuk nie gryzie, a obsługa tego portalu jest dziecinnie prosta.

3. 31 stycznia 2017 r. zakończyła się moja służba dla Ojczyzny, zacząłem więc skrzykiwać swoich znajomych z "firmy" do wspólnej walki. Dołączali do naszej "bandy" nowi represjonowani. Nie sortowaliśmy ludzi, tak jak robi to durna zmiana, każdy kto czuł potrzebę wspólnej walki, mógł się do nas przyłączyć, jak do Robin Hood'a. Znowu poznałem fajnych ludzi. Naszym pierwszym "zadaniem" był casting na mecenasa. Odwiedziliśmy kilkanaście kancelarii, żeby każdy sam mógł zdecydować, czy na pierwszym etapie potyczki sądowej będzie potrzebował pełnomocnika prawnego, czy też nie, a jeżeli będzie potrzebny, to jaką wiedzę posiada. Po zakończeniu "rajdu" nastąpił pierwszy podział grupy, część ludzi uznała, że już mają, to co chcieli i pożegnali się po angielsku. Jak się później okazało nie był to pierwszy rozpad grupy. Przy

okazji mecenasów chciałem podziękować "koledze" za przesłanie odwołania napisanego przez Steca, jak mawiał Pawlak "u mnie słowo droższe pieniędzy", szkoda że nie jesteś Pawlakiem.

4. Nadszedł czas "pierwszej" Soczewki zorganizowanej przez Leszka Sucholewskiego. To właśnie tam spotkałem się live ze swoimi "internetowymi" Przyjaciółmi, SUPER ludzie, z którymi do dnia dzisiejszego knujemy i ... nie tylko, uwielbiam Was wszystkich. Dzięki Leszku, że umożliwiłeś mi poznanie tak WSPANIAŁYCH ludzi.

5. Kolejny etap to "spacery" po Warszawie. Wspieraliśmy wszystko i wszystkich. Byliśmy pod sądem na Płockiej, Trybunałem K., odwiedzaliśmy notariusza, pomagaliśmy nauczycielom na Szucha, kobietom pod Sejmem, maszerowaliśmy z antyfaszystami. Oczywiście jest, że nie każdy z nas mógł być na wszystkich protestach, osobiście ruszyłem do pracy, ale w miarę wolnego czasu spotykaliśmy się na ulicy. "Błoto, deszcz, czy słoneczna spiekota..." spacerowaliśmy po stolicy, szkoda tylko, że nasza ekipa jest tak nieliczna. Podobno liczy się jakość nie ilość, niemniej w walce z juntą k..... ważna jest ilość.

6. W całej Polsce regionalne komitety protestacyjne organizują spotkania represjonowanych emerytów z politykami, w Warszawie również. Spotkanie, na które przyszło ok. 500 emerytów, odbyło się w Intraco. Zaproszeni goście z różnych partii politycznych i ruchów społecznych swoimi wypowiedziami przywrócili wiarę w nasz sukces. Wiele osób dawało mi później sygnały, że spotkanie wlało otuchę w ich serca, przywróciło do życia.

7. Jednak zanim spotkanie w Intraco się odbyło, narodziło się "ukochane dziecko", grupa na FB Represjonowani Warszawa. Założenie było proste, organizujemy się w Warszawie (największy garnizon) i działamy. Myślałem, że stworzymy jedną wielką rodzinę represjonowanych, którzy będą sobie pomagali w różnych sytuacjach, wspierali w ciężkich chwilach, pomagali znaleźć pracę, naprawić sprzęt domowy, czy chociażby spotkać się przy małym piwie. Dlaczego fejsbuk? Ano dlatego, że jest to najlepsza, czytaj najszybsza forma komunikacji wielu osób. Chcieliśmy, żeby grupa RW skupiała ludzi z Warszawy oraz aktywistów z Polski, żeby można było dzielić się pomysłami i przemyśleniami, bez polityki tylko wyłącznie nasze tematy. Życie jednak kazało zweryfikować plany. Koordynatorzy krajowi nie dopisali, a na grupie zrobiła się czytelnia.

8. Wyjazd do "drugiej" Soczewki zorganizowany przez FSSM, dzięki Zdzichu. Przez dwa dni koordynatorzy wojewódzcy "knuli" jak zorganizować naszą dalszą walkę. To właśnie tam staraliśmy się przygotować do zbierania podpisów pod naszym obywatelskim projektem ustawy. A propos projekt ustawy, dziękuję Andrzejowi Rozenkowi za zaangażowanie w naszą walkę, Andrzej jesteś WIELKI. Parafrazując Misia "Wszystkie Andrzeje, to fajnie chłopaki. Bardzo Cię polubiłem chłopie".

9. Na następny dzień po powrocie z Soczewki ruszyliśmy z akcją zbierania podpisów. Na początku słychać było głosy, cóż to za sztuka zebrać 100 tysięcy podpisów, przecież nas poszkodowanych jest 50 tys., ale "im dalej w las, tym więcej drzew". Zaczęły pojawiać się głosy, a co to da, a mi nie ma kto podpisać albo krótkie, choć zdecydowane, mam to w dupie. Finisz był piorunujący, niczym Usain Bolt osiągnęliśmy rewelacyjny wynik na mecie, 250 tysięcy osób poparło nasz projekt, ostateczna liczba, to 300 tysięcy. W styczniu listy z poparciem dla naszej ustawy trafiły do Sejmu. Przy okazji zorganizowano manifestację, na której zebrało się ok. 2 500 osób, biorąc pod uwagę frekwencję na poprzednich manifach, wynik imponujący.

10. W lutym 2018 r. Eurodeputowani SLD zorganizowali w PE konferencję nt. represji stosowanych przez reżim małego ludzika wobec emerytów mundurowych w Polsce. Nasze wystąpienia w Brukseli okazały się WIELKIM SUKCESEM, jak gdzieś zostało napisane "Europa uwierzyła łzom".

11. 22 marca 2018 r. w Sejmie odbyło się pierwsze czytanie naszego obywatelskiego projektu. Na galerii sejmowej zasiadła grupa emerytów, która aktywnie wspierała Andrzeja Rozenka oraz osoby zabierające głos w dyskusji. Pod Sejmem niewielka grupa represjonowanych brała udział w manifestacji. Pomimo odrzucenia projektu, można z czystym sumieniem powiedzieć, że odnieśliśmy ZWYCIĘSTWO. Opozycja parlamentarna połączyła się w obronie naszych praw. Po manifestacji tradycyjnie poszliśmy na herbatę.

12. Zapomniałem napisać ,że odbyły się jeszcze trzy konferencje sejmowe zorganizowane przez Leszka Sucholewskiego i Konferencja nt. represji zorganizowana przez RPO.

To była pierwsza część podsumowująca nasze dotychczasowe działania. Jak widzicie trochę się działo ostatnimi czasy.

Teraz chciałem napisać kilka słów na temat krótkiej rozmowy z jednym "kolegą" podczas spotkania przy herbacie. Zarzucił mi, że swoimi działaniami i mailami dzielę represjonowanych, przecież nie mogę pisać, że "jedynym usprawiedliwieniem nieobecności na manifestacji jest śmierć". Jak tak mogę, nie znając sytuacji życiowej w jakiej znajdują się represjonowani, a może ktoś pracuje, jest chory albo opiekuje się wnukami. Widocznie "kolega" nie zrozumiał, ja napisałem, że obecność obowiązkowa, tylko trochę inaczej to ująłem. W podobnym stylu swój apel o uczestnictwo w manifestacji napisał Jagan ("Represjonowani ruszcie dupy") i podobnie jak w moim przypadku dostał reprimendę o niestosownych słowach. Następnym razem Jagan umówimy się z miejscowym proboszczem i chodząc z nim po kołędzie będziemy uprzejmie zapraszali na manifestacje i zagrzewali do walki.

Wracając do wątku, chciałbym odpowiedzieć "koledze", że ja też pracuję (w zasadzie powinienem napisać zap...lam), też mam problemy zdrowotne (SKS), nie mam wnuków (zawsze się mogą pojawić), ale mam kota (zwierzaka oczywiście). Różnica między nami jest taka, że ja staram walczyć z pis.... Próbuję również żyć w stylu amerykańskim, nie zarażam pesymizmem ludzi wokół siebie. Na pytanie jak się czuję, po prostu odpowiadam - znakomicie, chociaż będę skręcał się z bólu, to zawsze staram się uśmiechać. Może jakiś nietypowy Polak jestem. Niemniej słowa "kolegi" spowodowały, że zacząłem się zastanawiać nad swoim działaniem.

Czego ja, kurwa, chcę od tych ludzi?

Zabrali emerytury, odarli z godności i honoru, rozpieprzyli nasz kraj, z którego zrobili dojną krowę, podzielili Polaków i mogę jeszcze długo pisać do czego doprowadziła durna zmiana. Pytanie, po co o tym pisać? Przecież to mnie się nie podoba to wszystko. Dlaczego ja namawiam inne osoby do walki, być może "kolega" i spółka są zadowoleni z tego co się wokół nich dzieje, być może ich dzieci i wnuki też są szczęśliwe? Nasze środowisko przestało wierzyć w zwycięstwo. Wielu spośród nas skoncentrowało się na klikaniu, narzekaniu na los, krytykowaniu innych, chociaż sami niewiele lub nic nie robią. Być może liczą, że wygrana przyjdzie do nas sama, że wystarczy zamknąć się domu

i przeczekać do wyborów? Nic bardziej mylnego. Oni nie oddadzą władzy dobrowolnie, trzeba ich oderwać od koryta.

Przy okazji mojej pisaniny chciałem wyjaśnić pewien fakt historyczny. Wielu z Was jest obrażonych na PO za to, że podobno jako pierwsi okradli nas z emerytur. Tu właśnie pojawia się rok 1994. Pamiętacie jeszcze te czasy? To właśnie wtedy po raz pierwszy ograbiono nas z pieniędzy, zmniejszono emki ze 100 do 75%, zmniejszono przelicznik z 3,0 na 2,6% i podwyższono granicę przechodzenia na emerytury z 10 na 15 lat. Teraz pytanie, kto w 1994 roku był u władzy? No właśnie, kto? I kolejne pytanie, czy mam obrazić się na SLD za to co zrobili? Ja uważam, że trzeba bratać się z każdym, kto jest przeciwko reżimowi, inaczej Polska polegnie, a my razem z nią.

Bardzo długo się zastanawiałem jak mam postąpić, w końcu trochę życia poświęciłem na walkę o lepsze jutro. Postanowiłem, że będę spędzał wolny czas tak jak "kolega", piwo w jednej dłoni, pilot od TV w drugiej. Pełen relaks.

We wstępie części trzeciej, zarazem ostatniej, chcę napisać, że przez 30 lat służby nauczony byłem pracować 24 godziny na dobę. Dlatego to co napisałem wcześniej o pełnym relaksie muszę odłożyć na inne czasy. Niech odpoczywają ci, którym taka pisowska Polska pasuje. Ja nie mógłbym spojrzeć w lustro, gdybym porzucił PRZYJACIÓŁ Z GRUPY TRZYMAJĄCEJ WŁADZĘ. Niemniej postanowiłem zawiesić działalność na Represjonowani Warszawa, moje "ukochane dziecko" zostanie półsierotą.

Za nami etap pisania odwołań, praca nad nowelizacją naszej ustawy została zawieszona, a co przed nami? Przed nami walka z "sektą smoleńską". Dopóki te są przy "korycie", to nie mamy co liczyć na poprawę życia w Polsce (chyba, że komuś podobają się ich nierządy), a tym samym na zwrot naszych emerytur.

Dlatego uważam, że powinniśmy dążyć do zjednoczenia w naszym środowisku ludzi aktywnych, którym dobro Polski nie jest obojętne. Zadania na najbliższy czas to wybory samorządowe, walka na ulicy, a na końcu wybory parlamentarne. Jeżeli ktoś z Was zamierza włączyć się aktywnie w tematy samorządowe, to zapraszam do współpracy. Partie

polityczne namawiają nas, żebyśmy startowali w wyborach, dlatego powinniśmy wybrać spośród nas swoich przedstawicieli i głosować na nich. Potrzebna jest armia ludzi do komisji wyborczych. Nawiązałem kontakt z jednym komitetów, będę ich wspierał w organizowaniu kontroli wyborów. Przypuszczam, że w Warszawie działa kilka, może kilkanaście grup represjonowanych.

Najwyższa pora, żebyśmy połączyli nasze siły i koordynowali działania. Namawiajcie swoich znajomych, sąsiadów, rodzinę, żeby zainteresowali się tematem kontroli wyborów.

 Nie podobają się Wam nierządy pis..., piszcie maile.
A."

(imię i nazwisko znane redakcji)

(pisownia oryginalna - z drobnymi korektami - usunęliśmy, zmieniliśmy lub wykropkowaliśmy określenia i zwroty, które mogłyby narazić autora i redakcję na odpowiedzialność karną)